Nr. 28. Lwów, dnia 10. lipca 1908. Rok XLI. Tom LXXV.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową: w Państwie Austryackiem: rocznie 16 K, półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Księstwie Poznańsk. 20 m. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI: DR. JAN PAYGERT BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW — ULICA KAROLA LUDWIKA L. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3. Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

W sprawie podatku od wódki.

Gdy Koło polskie uchwaliło w zasadzie oświadczyć się za podwyższeniem podatku od wódki pod warunkiem, że cała nadwyżka dochodu z podatku (a przynajmniej 40 koron) zostanie oddaną krajom w stosunku do konsumcyi, zaś reszta strat kraju zostanie skompenzowaną w innej drodze — wypada przejrzeć szczegółowe postanowienia projektu, przyczem przytaczam zmiany, jakieby mi się wydawały potrzebnemi. Zaznaczam wyraźnie, że ograniczam się tylko do najważniejszych, o samej stopie podatku § 1. wspomnę na końcu.

W § 3. należałoby wykreślić uprawnienie ministra skarbu do zmniejszania kontyngentu poniżej stopy 987.000 hektolitrów.

W § 6. należy przywrócić postanowienie dawne, iż wódka do wyrobu octu tylko w takim razie będzie wolną od podatku, jeżeli będzie wziętą z kontyngentu.

W § 7. ust. 1. należałoby ustanowić równą stopę bonifikacyi dla wódki kontyngentowej, jak i niekontyngentowej, a to 5 koron dla gorzelni siedmiohektolitrowej, 7 koron dla gorzelni czterohektolitrowej i 9 koron dla gorzelni dwuhektolitrowej.

W ustępie 2 b) należałoby ustanowić jako *maximum* dziennej produkcyi 2 litry spirytusu na hektar roli (zamiast 3 litry na hektar roli, łąk i pastwisk).

ad § 8. Równocześnie z uchyleniem sumarycznego ograniczenia premii eksportowych należy ograniczyć produkcyę gorzelń fabrycznych tak, by żadnej nie było wolno produkować więcej, niż produkowała średnio w ostatniem dziesięcioleciu i wzbronić budowy nowych fabrycznych gorzelni.

ad § 72. Tolerancyę rachunków miesięcznych należy pozostawić w dawnej wysokości 5%.

ad § 79. Należy pozostawić nadal dyskonto.

Postanowień o gorzelniach kociołkowych nie poruszam wcale, bo nie wiem czy nowe rygory wystarczą.

Do regulatywu o rozdziale kontyngentu zaznaczam do artykułu 3. że, rozdział powinien być stałym, więc tylko rozdziałem podstaw kontyngentowych.

W art. 3. ustęp przedostatni należy postanowić, że redukcya progresywna kontyngentu może nastąpić tylko u gorzelń, których kontyngent przewyższa dwa hektolitry na hektar i to bez względu na ilość kontyngentu. Ostatni ustęp artykułu 3. należy wykreślić.

W artykule 8. należy postanowić, że minister musi rozdać rozporządzalne ilości kontyngentu.

W ustępie 3. należy dodatki dla gorzelń spółkowych ograniczyć do *maximum* 2 hektolitrów na hektar, natomiast w piątym ustępie podnieść granice dla innych gorzelń do $1^1/_2$ hektolitra, przyczem jako klucz do rozdziału ma służyć ilość wyrobionej wódki niekontyngentowej.

W ostatnim ustępie artykułu 8. należy wykreślić słowo *armen*, a uznanie, czy gorzelnia może mieć prawo do kontyngentu, pozostawić tylko ministrowi rolnictwa z tem, że ma przedtem zasięgnąć opinii Towarzystw rolniczych.

Potrzebę takich poprawek motywuję następująco:

Do §§ 3 i 6. Minister oznacza jako kontyngent na rok pierwszy 987.000 hektolitrów, to jest 30.000 hektolitrów mniej niż dotąd, a że równocześnie pozwala na używanie do produkcyi octu wódki niekontyngentowej, czem obniża popyt za kontyngentem o całą ilość potrzebną do produkcyi octu, to jest około 30.000 hektolitrów, przeto może zachodzić obawa, że kontyngent będzie zbyt wielkim, większym, niż konsumcya. Dlatego minister zastrzegł sobie, oprócz prawa podniesienia kontyngentu, także prawo zniżenia sumy kontyngentowej. Przyznanie ministrowi skarbu prawa zniżania sumy kontyngentu uważam za bardzo niebezpieczne, bo nie można wykluczyć możliwości, by kiedyś minister nie nadużył tego prawa dla celów fiskalnych, dla uzyskania wyższego podatku od tej wódki jako niekontyngentowej.

Dlatego trzeba ustanowić *minimum*, poniżej którego ministrowi zejść nie wolno. Jeśli w którym roku podniesie kontyngent, to będzie mógł następnie o tyle go zniżyć, ale nie poniżej pierwotnej kwoty. Przedsiębiorcy nieraz sprzedają wódkę na rok naprzód, jakżeby wyglądali, gdyby im raptem obniżono kontyngent.

Najbardziej nieuzasadnionem jest postanowienie § 6., dozwalające brać nieopodatkowaną wódkę niekontyngentową dla produkcyi octu. Fabrykanci octu, wykazując, że nie mogą wytrzymać konkurencyi z octem drzewnym, żądali, by im konkurencyę umożliwiono albo przez pozwolenie używania wódki niekontyngentowej, albo przez nałożenie na fabryki octu drzewnego podatku wyrównawczego dla wyrównania kosztów produkcyi.

Szef sekcyi Bernatzky sprzeciwił się podatkowi wyrównawczemu, w czem racyi nie miał, bo przemysłowi octu drzewnego podatek wyrównawczy nie mógłby więcej zaszkodzić, niż protegowanie konkurentów takie, że daje im wódkę o 27 koron tańszą, niż dotąd (24 koron różnica napięcia podatku, 3 korony opust należytości kontrolnej). W chwili, gdy można się spodziewać redukcyi konsumcyi, gdy trzeba redukować kontyngent, jest zbyt niebezpiecznem odbieranie kupców, którzy dotąd około 30.000 hektolitrów kontyngentu na wyrób octu kupowali. Strata ta dotknie tylko Galicyę, bo tylko Galicya produkuje więcej kontyngentu niż go konsumuje. Fabrykanci octu, którzy dotąd nasz kontyngent kupowali, odtąd będą kupowali niekontyngentową wódkę w fabrykach czeskich, jeżeli Koło polskie nie uzyska zmiany tego postanowienia.

Postanowienie, by tylko wódka kontyngentowa użyta na wyrób octu była wolną od podatku, może, ścieśniając o tę ilość 30.000 hektolitrów, ilość wódki do konsumcyi przeznaczoną, uchronić gorzelnictwo w pierwszych latach od wielkiego krachu, a później pozwoli na podwyższenie kontyngentu i lepsze wyposażenie mało obdarzonych gorzelń.

ad § 7. Ubytek bonifikacyi, którą rząd chce zredukować do 2, 4 i 6 koron, jest klęską dla kraju dlatego, że do Galicyi wpływało ze skarbu państwa $^2/_3$ całej bonifikacyi i może być bardzo groźnem dla tych przedsiębiorców, którzy są za słabi, by mogli przetrzymywać czas przej-

Z galicyjskiej Szwajcaryi.

„Z galicyjskiej Szwajcaryi? — a zatem pewnie z uroczych Tatr czy Pienin, lub może z posępnej, lecz niemniej pięknej Czarnohory“ — powie niejeden, czytając powyższy tytuł.

Nie tę jednakże Szwajcaryę mam ja tu na myśli, nie tę skarbnicę wspaniałości przyrody, lecz przedewszystkiem tę ojczyznę pięknych ras bydła, znakomitych serów i owoców, w tym właśnie bowiem kierunku podobny zakątek naszego kraju miałem sposobność zwiedzić ubiegłego tygodnia.

Mówię tu o Jasionowie (pow. złoczowski), majątku p. Feliksa Gniewosza.

Tenże właściciel, mając znaczną ilość nieużytków, oznaczonych wprawdzie na mapach szumną nazwą lasów, lecz będących w rzeczywistości krzakami, wśród których przeważała osika, postanowił je racyonalnie zagospodarować, zamieniając przedewszystkiem na stałe pastwiska.

Myśl była bardzo szczęśliwa — bo zarówno gleba, częściowo zwięzła glinka, częścią glinka wapienna, jak i położenie pagórkowate o dość miejscami stromych spadkach, jak wreszcie i obecność wody przedstawiają tu bardzo pomyślne warunki produkcyi i zużytkowania paszy pastwiskowej.

Wycięto więc i wykarczowano owe krzaki, pozostawiając je tylko w formie pasów w miejscach granic poszczególnych działek pastwiska, na jakie całą powierzchnię jego podzielono, podsiano mieszankami traw pastewnych i koniczyn i w ten sposób na miejscu dawnych, prawie zupełnie nieproduktywnych nieużytków stworzono kulturę, mogącą znaczne dochody przynosić.



Południowy podój.

Bo, że pastwisko tak założone będzie znaczne dochody przynosić, to zdaje się nie ulegać wątpliwości, zwłaszcza wobec staranności z jaką się je zagospodarowuje i wobec sposobu jego zużytkowania.

Odkładając na inny czas szczegółowy, krytyczny opis tegoż, chcę tu na razie tylko w ogólnych zarysach to przedstawić.

Całe pastwisko podzielone jest właściwie na dwa wielkie działy, z których pierwszy (na zwięzłej glinie) przeznaczony dla bydła użytkowego, drugi zaś (na glinie wapiennej) dla jałownika, stadniny i owiec.

Bydło pasące się na dziale pierwszym podzielone jest na pięć grup. I tak grupę pierwszą stanowią najlepsze krowy dojne; te przez cały czas pasienia dostają tylko

ściowy. Podniesienie napięcia podatku nie wyrówna tej straty dlatego, że słabsi, zmuszeni do sprzedaży naprzód, tego napięcia nie wyzyskają, a kraj na tem nic nie zyska, bo co producent dostanie, konsument zapłaci. Teraz, gdy nowe gorzelnie rolnicze będą zmuszone produkować wódkę niekontyngentową dla braku kontyngentu należałoby podnieść bonifikacyę od wódki niekontyngentowej, by im umożliwić konkurencyę z gorzelniami fabrycznemi. Jestem zdania, że możnaby zrobić bez podwyższania sumy, jaką rząd dotąd płacił, te dogodności dla naszych gorzelń przez przeznaczenie części bonifikacyi z wódki kontyngentowej na niekontyngentową. Przecięcie wypadałoby około 5·33, 7·33 i 9·33, które dla zabezpieczenia rządu zaokrąglam na 5, 7 i 9 koron. Zmniejszenie *maximum* produkcyi jest wskazanem w tym celu, by niektóre gorzelnie nie rozrastały się zbytnio kosztem reszty gorzelń.

ad § 8. Oznaczenie stałej stopy premii eksportowej bez ograniczenia produkcyi może wywołać wielką spekulacyę eksportową, która narazi skarb państwa na wypłatę grubych milionów premii eksportowych, a w końcu musi wywołać krach. Doświadczył tego Dunajewski przy cukrze, gdzie w latach 1880 i 1885 zapłacono więcej premii eksportowych, niż cały przychód z podatku wynosił, to też Dunajewski potem w roku 1888 ustalił maksymalną sumę premii eksportowych, ale ponieważ uczynił to za późno, wywołał krisis cukrową, która 8 lat trwała. Dlatego należy równocześnie z uchyleniem sumarycznego ograniczenia premii eksportowej ograniczyć produkcyę gorzelń fabrycznych. Produkcyę gorzelń rolniczych ograniczają już postanowienia § 7. do projektu w art. 8. regulatywu.

Dobrze by było ograniczyć także możność powstawania gorzelń kociołowych.

ad § 72. Dotąd robiono obrachunki miesięczne, przyczem różnice do 5% się dopisywały lub odpisywały, dopiero za większe różnice kazano zaraz płacić. Teraz rząd proponuje tylko 3%.

Jest to stanowczo za mało, bo samo złe odczytanie skali może taką różnicę spowodować.

ad § 79. Odebranie dyskonta jest także specyalnie przeciw Galicyi wymierzone, bo z dyskonta korzystały przedewszystkiem te gorzelnie, które sprzedawały wódkę na drobną sprzedaż szynkarzom, a $1\frac{1}{3}$% dyskonta znaczy 1 K 20 hal. przy podatku 90 K (1·88 K przy podatku 140 K). Mając nadzieję dostania tej kwoty, wolał szynkarz kupować w gorzelni trochę drożej, a gdy dyskonta nie dostanie, to może mu będzie lepiej kupić wódkę na kredyt we fabryce.

Argument rządu, że skarb państwa, nie mogąc tak prędko fruktyfikować pieniądze, nie potrzebuje płacić dyskonta jest nie na miejscu, bo dyskonta celem jest wzgląd na kupca, jest ułatwieniem mu zapłaty gotówką, za którą kupiec gdzieindziej procent płacić musi.

Że przy cukrze dyskonta się nie płaci, nie ma tu znaczenia, bo dla kupca zapłacić 38 K bez dyskonta o wiele łatwiej niż 140 do 164 K.

W regulatywie co do rozdziału kontygentu są także wszystkie postanowienia zwrócone przeciw Galicyi a możliwość redukcyi kontyngentu dotknęłaby przedewszystkiem Galicyę. Ustępy D) i ostatni artykułu 3. są wymierzone

---

nieco grysu, jako paszę dodatkową i to w czasie posuchy. Grupę drugą stanowią opasy, które zajmują pastwisko tylko do 18. czerwca. Grupa trzecia obejmuje wszelkie krowy, średniej jakości, zaś grupa czwarta najgorsze sztuki przechodzące w lecie na łąki w czasie różnym, zależnie od jakości tychże. Wreszcie grupę ostatnią stanowią krowy zapuszczone. Grupy te pasą się osobno, przyczem najpierw na każdą działkę pastwiska przychodzi grupa pierwsza, za nią dopiero po częściowem wypasieniu druga i t d. Na każdej działce pasą się poszczególne grupy od 1 do 3 dni, zależnie od stanu paszy. A więc na wiosnę, gdy paszy najwięcej, tylko jeden dzień, w ciągu lata po dwa dni, wreszcie w jesieni po trzy dni. Że zaś wszystkich działek na pastwisku jest razem 18, więc też każda działka po przejściu wszystkich grup odpoczywa od 13–45 dni, t. zn. na wiosnę, gdy odrost traw jest silniejszy, pastwisko odpoczywa krótko, później zaś w miarę słabnięcia siły odrostu, coraz dłużej, zwłaszcza, że później już właściwie tylko 3 grupy pozostają na niem.



Szałas mieszkalny.

Szkopuł, o który się zwykle rozbija racyonalne zużytkowanie pastwisk, a mianowicie trudność ustalenia ilości sztuk na pastwisku, wobec tego, że na wiosnę jest na niem paszy za dużo, zaś w jesieni za mało, ominął zatem projektodawca — jak widzimy — bardzo dowcipnie przez zastosowanie powyższego podziału, z włączeniem opasów i braków, przyczem pastwisko wypasywane tak indywidualnie, zużytkowane jest możliwie najlepiej, bowiem pasza najlepsza służy sztukom najlepszym, zaś gorsza — gorszym.

Bydło wypędza się tu pierwszych dni maja, a pozostawia się mniej więcej do końca października, wyjąwszy powyżej wspomnianych dwóch grup. Przez cały ten czas bydło żadnych dodatków — prócz grysu dla najlepszych krów — nie dostaje, pozostaje dniem i nocą, w pogodę i słotę pod gołem niebem, chroniąc się jedynie w spiekoty do owych resztek dawnego zrębu, odgraniczających poszczególne działki — wreszcie na miejscu doi się. Trzyma się przytem bardzo dobrze, jak to bowiem widziałem, wszystkie sztuki (Fryzy i Anglery) miały wygląd bardzo dobry, przyczem i mleczność ich była zadowalającą.

Obsługą bydła a zarazem i pastwiska zajmuje się 12 dziewcząt i 1 dozorca, przepędzając całe lato na tej wilegiaturze, mając w tym celu szałas mieszkalny i kuchnię z możliwemi wygodami. Na pastwisku znajduje się również lodownia, oraz chłodnice do mleka.

przeciw Galicyi i sprzeczne z rezultatem ankiety, gdzie sam Bernatzky (str. 92 protokołu stenograficznego) skonstatował, iż zgoda nastąpiła w ten sposób, by gorzelniom mającym więcej jak 600 hektolitrów odebrać 2 do $2^1/_2$% prowizorycznie, dopóki nie będzie większego kontyngentu, a resztę zapotrzebowania pokryć przez odebranie progresywne tym gorzelniom, które mają więcej niż 2 hektolitry na jeden hektar gospodarstwa. W Czechach jest 94 gorzelń mających nad 2 hektolitry kontyngentu z nadwyżką 21.403 hektolitrów, na Morawach 55 z nadwyżką 10.050 hektolitrów, a w Galicyi 44 z nadwyżką tylko 3.757 hektolitrów. Postanowienie więc projektu, by redukcyę zaczęto już u gorzelń mających 1·4 hektolitrów na hektar gruntu zamiast zaczynać od 2 hektolitrów, jak to ankieta postanowiła, wychodzi na korzyść Czech, Moraw i Śląska, a na niekorzyść Galicyi.

Ostatni ustęp artykułu 3 postanawia, że grunta, które kiedyś były zaliczone do jakiejś gorzelni nie mogą być zaliczone do nowej gorzelni. Jeśli ktoś, mając 3 korpusy hipoteczne, a na nich tylko jedną gorzelnię i nie mogąc tej gorzelni powiększyć będzie zmuszony zbudować drugą, to już dla tej drugiej kontyngentu mu nie dadzą, bo nowy projekt nie pozwoli na odjęcie od starej a doliczenie do nowej gorzelni jednego z tych korpusów.

W artykule 8. należy nie tylko uprawnić, ale i zmusić ministra do rozdziału kontyngentu dodatkowego, aby go względy fiskalne nie skłoniły do zaniechania rozdziału; należy go także lepiej skrępować przepisami, by protekcya nie wzięła góry, by nie doszło znowu do tego, że niektóre gorzelnie mają po $8^1/_2$ hektolitrów na hektar, podczas gdy w Galicyi przecięcie dochodzi ledwie do 1·1% a nowe gorzelnie tylko po $^1/_2$ hektolitra najwyżej dostaną.

Innych postanowień rozdziału kontyngentu i dodatków nie dotykam, bo te polegają na kompromisie ankiety.

Ostatni ustęp artykułu 8 stanowi, że po 1. maja 1908 powstała gorzelnia dostanie kontyngent tylko w takim razie, jeżeli minister skarbu w porozumieniu z ministrem rolnictwa jeszcze przed rozpoczęciem budowy gorzelni, uzna, że gorzelnia ma być postawioną w okolicy *„mit armen, vorzugsweise auf Kartoffelbau angewiesenen Böden“*. Słowo *„armen“* czyni już niemożliwem udzielenie kontyngentu dla gorzelń na Podolu lub w Sokalskiem, więc jest znowu napisane przeciw Galicyi, a dla forytowania budowy gorzelń w podgórzach czeskich. Tak więc wszystkie nowe przepisy projektu korzystne przedewszystkiem dla fabrykantów, a potem dla rolników czeskich są wymierzone przeciw Galicyi, a już najbardziej wysokość stopy podatkowej § 1 i jej rozdział.

Fabrykanci spirytusu, którzy za oddanie 40.000 hektolitrów otrzymali różnicę napięcia podatkowego o 4 K, co czyni na pozostałych 115.000 hektolitrach 460.000 K rocznie, którzy dostali przez oznaczenie stałej premii możność eksportu, co przedstawia ogromną wartość, na których korzyść wyjdzie zniesienie należytości kontrolnej, dostają jeszcze wskutek nadmiernej wysokości podwyżki podatku możność sprzedania zapasów po bardzo wysokich cenach przed 1. września a potem sztucznego obniżenia cen surowca w czasie stagnacyi późniejszej. Dlatego fabrykanci chcą czystej podwyżki. W to, by konsumcya się zmniejszyła—nie wierzę, ale wierzę, że nastąpi stagnacya stąd, iż przed wejściem w życie podatku, konsumcya zaopatrzy się w zapasy, a po wejściu w życie podatku przez czas dłuższy kupować nie będzie potrzebowała.

Stagnacya i krach późniejszy będą o tyle dłużej

Mleko odstawiane jest do wsi, gdzie je przerabia rodowity Szwajcar z kantonu Turgau na sery ementalskie. Stosunek tegoż do właściciela majątku jest bardzo prosty — Szwajcar ten bowiem kupuje dostarczone sobie mleko, płacąc stale $12^1/_2$ grosza za litr, przyczem zobowiązuje się się nierogacizną przerabiać odpadki mleczarskie na gnojówkę, która należy do właściciela. Gnojówką tą będą nawożone pastwiska — dla uniknięcia zaś tych podwójnych transportów nosi się właściciel z myślą przeniesienia całej serkarni, która jest jego własnością, ze wsi na pastwisko.

Część druga pastwiska, również na działki podzielona, służy do wypasu jałownika, stadniny i owiec. Warunki dla wychowu wprost znakomite wobec wielkiej ilości wapna w glebie, dobrej paszy i górzystego położenia. To też zarówno jałownik (Fryzy i Anglery) jak i konie (Pizganery), jak wreszcie i owce (Southdown) okazują dowodnie, bo swym pięknym wyglądem, że im się tu bardzo dobrze powodzi.



Winnice i sad.



Jałownik i stadnina na pastwisku.

Nie na tem jednakże koniec owej Szwajcaryi.

Widzimy tu także na wielkiej powierzchni, bo na 120 morgach, sad owocowy (głównie jabłonie), połączony z produkcyą paszy łąkowej.

Wreszcie na południowym, wapnistym stoku spotykamy na 3 morgach winnicę, która już w roku przeszłym wydała bardzo piękny zbiór.

Jak więc widzimy — jest to Szwajcarya zupełna, nie brak jej żadnych szczegółów, zacząwszy od malowniczości położenia, skończywszy na jej użytkowaniu.

Zamieszczone ryciny przedstawiają niektóre szczegóły z tego pierwszego w tym kierunku w naszej części kraju, gospodarstwa, które z wielu względów służyć może za wzór godny rychłego naśladownictwa.

Bronisław Janowski.

trwały, o ile więcej teraz konsumcya zakupi wódki niekontyngentowej. W każdym razie w tym czasie przejściowym fabrykanci podwójnie zarobią, a słabsi rolnicy upadną.

Od tej klęski ochronić może gorzelnictwo tylko rzedukowanie żądanej podwyżki do najwyżej 30 K, bo przy podwyżce niższej jak 30 K niebezpieczeństwo spekulacyi znacznie się zmniejsza. To nie wydaje mi się niemożliwem do osiągnięcia teraz, gdy minister Wekerle w Sejmie węgierskim zażądał tylko 120 K podatku, aż dopóki w Austryi podatek nie dojdzie do skutku. Mógłby więc i parlament austryacki tylko do 120 K podwyższyć podatek od wódki.

Rozdział dochodu i podatku wódczanego obchodzi już nie tylko gorzelników, rolników i konsumentów wódki, ale kraj cały, bo na wyjściu pieniędzy z kraju wszyscy tracą, a wszystkim zależeć musi na tem, by te pieniądze w kraju zostały.

Na ankiecie z 7. marca 1908 w sprawie sanacyi finansów krajów bardzo rozmaite życzenia objawiano, ale wszyscy eksperci byli zdania, że jednym jedynym podatkiem, finansów ogólnie się nie uzdrowi. Pomijając wszystko, co się tyczy wódki, przypominam, że z 17 krajów, reprezentanci największych, najważniejszych (Czechy, Bukowina, Galicya, Morawy, Dolna Austrya, Śląsk, Tyrol i Tryest) oświadczyli się bezwzględnie za tem, by cały przychód z wódki rozdzielono między kraje podług konsumcyi. Zastępca Austryi górnej opłaty od piwa zrzec się nie chce, ale dla wódki nie chce klucza konsumcyi, dlatego bo ludność Austyi górnej pije moszcze, więc Austrya górna za małoby z wódki podług klucza konsumcyi dostała. Zastępcy Czech i inni nie chcieli zmienić samoistnych opłat od piwa na formę udziałów w państwowym podatku od piwa, bo w ten sposób mniejby dostali dla krajów swoich. Dlaczegoż to dopłacanie do innych krajów ma trafić tylko Galicyę?

Efekt finansowy projektu rządowego, który niczem innem nie jest, jak tylko zamiarem znacznego przesunięcia ciężarów podatkowych z innych krajów na Galicyę obliczono następująco:

Pomijając wyższą konsumcyę późniejszych lat, która powstała przeważnie wskutek nieurodzaju oliwek i braku śliwowicy, przyjmuje za podstawę rachunkową, średnią konsumcyę z lat 1903/4 i 1904/5, podług *Mitteilungen Finanzministeriums*, 959.498 hektol. w państwie i 319.727 w Galicyi, okrągło 960.000 i 320.000.

Cyfry A) są to cyfry w razie udziału krajów 30 K, a państwa 20 K. Cyfry B) w raze udziału krajów 40, państwa 10 ubytku bonifikacyi od kontyngentu 3 K, a przybytku bonifikacyi od ex o 1 K (czyli około połowę do dwóch trzecich części tego, co zyska państwo) nie licząc możliwych strat rolnictwa i gorzelnictwa w czasie przejściowym.

	A	B
Skarb Państwa dostanie z podwyżki podatku	19,200.000	9.600.000
Skarb Państwa dostanie ze zmniejszenia bonifikacyi	3,840.000	2.400.000
razem . .	23,040.000	12.000.000
stratę należytości kontrolnej pokryje zysk z dyskonta:		
Galicya zapłaciłaby za 50 K podwyżki podatku	16,000.000	16,000.000
straciłaby bonifikacyi	2,100.000	1,475.000
straciłaby dyskonta około . .	300.000	300.000
razem .	18,400.000	17,775.000
nadto dopłaci Galicya do klucza rozdziału I.	958.228	958.228
i straci na tem, że fabrykanci octu nie będą kupować kontyngentu około	600.000	600.000
ogółem straci Galicya . . .	19,958.228	19,333.220
a że otrzyma podług klucza rozdziału II.	8,471.174	11,295.898
przeto strata Galicyi wyniesie netto .	11,487.054	8,038.330

Na samych dopłatach do innych krajów z powodu złych kluczów rozkładu dopłaci Galicya do obu kluczów A) 2.087.228, B) 2.564.228.

Dlatego starać się należy, by cały przychód z podatku był rozdany między kraje, bez żadnych sztucznych kluczów rozdziałowych, lecz tylko na podstawie rzeczywistej konsumcyi.

Bołszowce, 2. lipca 1908. *Aleksander Krzeczunowicz.*

Z. Chmielewski.

O podniesieniu mleczarstwa i zakładaniu spółek mleczarskich.

Powszechnie znane, ścisłe daty statystyczne wykazują, że rolnictwo Galicyi pod względem produkcyi ziarna stoi na szarym końcu wśród innych krajów, należących do monarchii austryackiej, a przedstawia się w jeszcze smutniejszem świetle, gdy je zestawić z zachodnio-europejskiem. Zjawia się zatem pytanie, czy może nie dzieje się to wskutek zwrócenia uwagi rolników na inne działy produkcyi (drzewa, mięsa, mleka, jaj, cukru i t. p).

Co do produkcyi drzewa jako laik mogę zwrócić uwagę na jeden ogólnie znany, a prawdziwie charakterystyczny fakt, że w Galicyi, w kraju eksportującym tyle drzewa, nie można dostać kawałka suchego drzewa i sprowadza się meble z Wiednia.

O produkcyi mięsa dosyć wspomnieć, że ceny na bezrogie są dyktowane przez paru „królów świńskich". Dotychczas niema ani jednej rzeźni spółkowej, która jedynie może zapewnić trwałe i najlepsze spieniężenie mięsa, a o podjętej przed miesiącami organizacyi zbytu bydła rzeźnego nic konkretnego nie można powiedzieć.

Podobnie krytyczne uwagi nasuwają się również i co do produkcyi jaj, cukru itp. Pozostawiam o nich sąd ludziom fachowym, a tutaj pragnę rozpatrzeć się bliżej w dziedzinie, w której sam pracuję, — w gospodarstwie nabiałowem Galicyi.

Według spisu z dnia 31. grudnia 1900 r. Galicya posiada 1,504.890 krów mlecznych.

Oznaczenie przeciętnej mleczności krowy galicyjskiej może być dokonane tylko na drodze szacowania. Wystrzegając się tutaj zarówno pesymizmu jak i optymizmu, uwzględniając pomyślny fakt, że mamy już dosyć pokaźny zastęp obór dworskich o znacznej mleczności, a z drugiej strony to, że $^{9}/_{10}$ krów, to krowy włościańskie, nader mało mleczne, — przyjmujemy przeciętną mleczność galicyjskiej krowy na 1000 litrów rocznie. Oceniając 1 litr mleka na 9 halerzy, dochodzimy do wniosku, że z d w o j e n i e m l e c z n o ś c i k r ó w p o d n i o s ł o b y w a r t o ś ć r o c z n e g o u d o j u w G a l i c y i o 135 m i l i o n ó w k o r o n.

Corocznie przez Biuro mleczarskie przy Wydziale krajowym prowadzone statystyki wykazują, że ledwo 2·3% mleka produkowanego w Galicyi, względnie 6% mleka pozostającego po pokryciu konsumcyi jest spieniężane w racyonalnie urządzonych mleczarniach. Co dzieje się z resztą? Znaczna część mleka dworskiego dostaje się w ręce pachciarzy, wiernych sojuszników właścicieli obory tak długo, dopóty konstelacya zbytu jest pomyślną, a nie

mających najmniejszych skrupułów przy zrywaniu kontraktu, gdy zbyt stał się utrudniony. W okolicach oddalonych od większych miast zbyt mleka przez pachciarza nie daje dworowi rękojmi trwałości, więc też nic dziwnego, że dwory te nie przywiązują większej wagi do podniesienia produkcyi mleka.

Większe znaczenie, niż mleko dworskie, posiada mleko włościańskie, gdyż jest go znacznie więcej. I właśnie wiele, nader wiele tego mleka marnotrawi się. Marnotrawstwem bowiem jest domowy wyrób masła, które sprzedane żydkowi na jarmarku osiąga lichą cenę i przeważnie jako *Galizische Butter* pomnaża zagranicą smutną sławę naszego kraju. Jak wielkie wreszcie ilości mleka są marnotrawione w gospodarstwach włościańskich przy obecnych stosunkach, wie każdy, który patrzył na zmianę tych stosunków, na początki pierwszej lepszej u nas mleczarni spółkowej lub zbiorowej, jak już w pierwszych miesiącach z dniem każdym przypływa do niej coraz więcej mleka ze wsi, w której dawniej narzekano na brak mleka.

Jak wielkiem jest marnotrawstwo mleka w Galicyi, najlepiej wynika to z zestawienia produkcyi mleka i masła u nas i w Danii. Dania posiada milion krów (dokładnie 1,067.139 według spisu inwentarza w r. 1901). Gdy się uwzględni, że Galicya jest dwa razy większa, jak Dania, łatwo obliczyć, że Galicya musiałaby powiększyć stan swych krów o 33$^1/_3$%, by mieć ich stosunkowo tyle, ile Dania. Przytem mleczność krów duńskich jest bardzo wysoka, można ją bodaj bez przesady szacować na 2.500 itrów mleka rocznie. Przez nader prosty obrachunek dochodzimy do wyniku, że musimy więcej niż trzykrotnie podnieść ogólną produkcyę mleka w Galicyi, by stanąć na jednym poziomie z Danią.

Dania produkuje rocznie 80 milionów kilogramów masła (w 1904 r. 81$^1/_2$ mil.) wartości 200 milionów koron austryackich, które prawie w całości eksportuje, pokrywając swą konsumcyę przeważnie masłem syberyjskiem. Galicya posiada tylko latem nieznaczną nadwyżkę masła, w zimie zaś nie jest w stanie pokryć swej rosnącej konsumcyi i sprowadza coraz więcej masła z Moraw.

Łączna produkcya masła deserowego wynosi w Galicyi ledwo milion kilogramów rocznie. Więc nasza całkowita produkcya masła deserowego musiałaby urosnąć 160-krotnie, byśmy dorównali Danii. Czemu należy przypisać ten fatalny stan naszego mleczarstwa? Oto przedewszystkiem temu, że nie umiemy tworzyć mleczarń racyonalnie zorganizowanych i opartych na dobrej kalkulacyi; nie umiemy zapewnić sobie dobrego spieniężenia nabiału i wskutek tego nie dbamy o podniesienie gospodarstwa nabiałowego.

Wszak uderzającym jest fakt, że Dania posiada zwyż tysiąca mleczarń spółkowych (1057 z końcem r. 1903) — my dwadzieścia (z końcem r. 1907).

Podczas pobytu swego w Danii zapytywałem niejednokrotnie rolników duńskich, dlaczego nie wyrabiają masła sami, lecz odstawiają śmietanę do spółkowej maślarni, i otrzymywałem zawsze jedną odpowiedź: „gdybym miał mieć w domu kłopot z wyrobem masła i nadto jeszcze większy kłopot z jego sprzedażą, — wyrzekłbym się gospodarstwa nabiałowego". W przeciwieństwie do tego u nas produkcya jest nawskróś indywidualistyczna. Szybko i łatwo uwierzyliśmy w doniosłość wirówki, pochopnie zastosowaliśmy u siebie ten nowy wynalazek, lecz nie umieliśmy go wykorzystać. Wydawało się nam, że dość będzie sprowadzić do swego gospodarstwa wirówkę, by przeróbka nabiału stała się dla nas Kalifornią. Więc też fabrykanci wirówek zrobili na nas wcale niezły interes, lecz statystyka mleczarń, prowadzona przez Biuro mleczarskie wykazuje dowodnie, że w naszym kraju obok powstawania mleczarń, zjawiskiem równorzędnem jest znikanie tychże, zwijanie anemicznych przedsiębiorstw, które powstawały być może gwoli dogodzenia ambicyi właściciela, w niezgodzie jednak z kredką, a najpewniej bez wszelkiej poprzedniej kalkulacyi rentowności. O ile znam pod tym względem stosunki kraju, to śmiem twierdzić, że:

z pośród 54 mleczarń zbiorowych, istniejących z końcem roku 1905, tylko siedm ma widoki należytego rozwoju, a z pośród 234 mleczarń dworskich, istniejących z końcem r. 1905, tylko 40 ma wogóle racyę bytu.

Produkcya rozproszona, rozbita na wielką moc drobnych przedsiębiorstw, nie mogła dać dobrych wyników. Jest to zupełnie zrozumiałe, gdyż ze wzrostem przeróbki maleją w przedsiębiorstwie koszta ruchu, a poniżej pewnego *minimum* przeróbki są one tak wielkie, że czynią illuzoryczną jej rentowność. Mianowicie w mleczarni przerabiającej śmietanę na masło, ogólne koszta ruchu (t. j. koszta administracyi wraz z umorzeniem ruchomości i nieruchomości) wynoszą u nas średnio:

przy przeróbce dziennej 3000 litrów dziennie 1 hl od 1 litra
„ „ „ 1000 „ „ 1·2 „ „ „ „
„ „ „ 500 „ „ 1·8 „ „ „ „
„ „ poniżej 200 „ „ 2 „ „ „ „

Cyfry te, wysnute z obfitego materyału faktycznego, zebranego z naszych mleczarń wskazują dowodnie, że mleczarnie przerabiające mniej niż 200 litrów przeciętnie dziennie, nie mają wprost racyi bytu, że istotnie dobre spieniężenie mleka w mleczarni można uzyskać dopiero w mleczarni przerabiającej na masło *minimum* 1000 litrów dziennie. Ponieważ na palcach jednej ręki możnaby obliczyć w Galicyi gospodarstwa produkujące 1000 litrów dziennie, więc widocznem jest, że przyszłość mleczarstwa galicyjskiego leży w jednoczeniu producentów mleka, w przedsiębiorstwach zbiorowych, w tworzeniu spółek.

* * *

Przyjrzyjmy się, jakie są wyniki spółek obecnie u nas istniejących; parę przykładów wystarczy, by wykazać, że osiągnęły one prawdziwie piękne rezultaty. Włościańska spółka w Rybnej (pow. Kraków), założona w r. 1901, przerobiła na masło w swej mleczarni w r. 1907 1$^1/_2$ miliona litrów (1,536.476), posiada majątek ruchomy i nieruchomy wartości 20.000 koron, nie ma ani grosza długu, wypłaciła w r. 1907 swym członkom dostawcom średnio 9·7 halerza za śmietankę z 1 litra mleka.

Obywatelska spółka w Rudkach, założona w r. 1904, przerabia mleko pełne na masło i twaróg. Przerobiła w r. 1907 z górą 750.000 litrów mleka (602.747 litrów mleka i 17.986 litrów śmietany) i zapewniła swym członkom spieniężenie średnio po 12 hal. za 1 litr mleka.

Obywatelska spółka w Rzeszowie w swej mleczarni pod firmą „Mleczarnia dóbr Jasionki" spieniężyła w r. 1907 częściowo ($^2/_3$) przez sprzedaż jako mleko pełne, a częściowo ($^1/_3$) przez wyrób masła 418.022 litrów i wypłaciła swym członkom średnio po 13 hal. za 1 litr mleka.

Wspomnijmy o nader pomyślnie rozwijających się pozostałych 18 spółkach, o doskonale prowadzonych mleczarniach zbiorowych Przeworskiej we Lwowie, Wł. ks. Sapiehy w Oleszycach, hr. Tarnowskiej w Śniatynce i innych. Więc mamy już w naszym kraju przykłady i do-

wody, że praca zbiorowa daje na polu mleczarstwa prawdziwie dobre wyniki. I można tylko wyrazić żal, że nasi rolnicy, szczególniej więksi, tak mało dotychczas mają zaufania do asocyacyi, nie chcą iść w ślady Duńczyków, a nawet nie starają się dotrzymać kroku w szlachetnem współzawodnictwie z braćmi z zaboru rosyjskiego. W Królestwie polskiem mleczarnie spółkowe i właśnie obywatelskie, a nie włościańskie, mnożą się jak grzyby po deszczu, pomimo tego, że niema tam subwencyi dla mleczarń, niema szkoły mleczarskiej, niema gazety mleczarskiej i co najważniejsze, niema wygodnej komunikacyi. Królestwo masła nie sprowadza, pokrywa swą znacznie w skutek rozrostu miast większą konsumcyę całkowicie i wiele eksportuje za granicę. Kto widział, jak przez Uhrynów codziennie przejeżdża do Galicyi 1500—1800 litrów śmietany z mleczarni Spółki obywatelskiej w tomaszowskiem, ten nie może oprzeć się uczuciu zazdrości, że wiele lat upłynie, zanim spółka obywatelska potrafi w Galicyi tyle mleka zgromadzić.

* * *

Więksi producenci mleka za granicą zwrócili baczną uwagę na zasilanie miast nabiałem, jako na najrentowniejsze jego spieniężenie. U nas ta dziedzina jest całkowicie zaniedbaną. Producent nasz bowiem ze znaczną dozą słuszności boi się bagna, jakiem są targi w naszych miastach i woli wyręczyć się dogodnym pośrednikiem — pachciarzem. Wskutek braku wszelkiej kontroli ogromna większość mleka sprzedawana na targach miejskich jest produktem sfałszowanym. Konkurencya uczciwa jest do tego stopnia utrudniona, że właściwymi panami rynku mlecznego są pachciarze i baba podmiejska, częstokroć przewyższając go sprytem w fałszowaniu. Pachciarz, robiąc doskonałe interesa na dolewaniu wody i podbieraniu śmietany, płaci za mleko istotnie wysokie ceny; więc też właściciele obór w promieniu najdalej 12—15 kilometrów to najwięksi, uparci zwolennicy istniejącego stanu, systemu rabunkowego, gdyż nie można inaczej nazwać sprzedaży mleka do miast za pośrednictwem pachciarzy.

Jak wiadomo, są dwa rodzaje kupców: jedni żądają za swe towary wygórowanej ceny i wskutek tego tracą wielu odbiorców, drudzy znów zadowalają się małym zarobkiem i dbają o to, by uzyskać jak największy i jak najszybszy obrót towaru. Niema chyba dwóch zdań, że ta druga kategorya posiada więcej rozsądku i sprytu, że pośrednictwo jest tem więcej zyskowne, im szybszy obrót umie stworzyć dla towaru. Taksamo rzecz się ma z rentownością gospodarstwa nabiałowego. Produkcya mleka jest tem więcej rentowną, im więcej mleka wytwarzamy. Krowa małomleczna to źródło poważnych strat. Tylko krowa wysokomleczna umiejętnie żywiona, daje dochód.

U nas aż nazbyt często nie bierze się tego pod uwagę. Nawet w okolicach podmiejskich rzadko można spotkać oborę z forsowną producyą mleka, a to właśnie dlatego, że sprzedaż przez pachciarza zapewnia dobrą cenę tylko dla ograniczonych ilości mleka i przybrałaby zupełnie inną postać, gdyby ilości mleka (szczególniej latem) znacznie wzrosły i stworzyły na targu miejskim nadmierną jego podaż. Konsumcya mleka w naszych miastach wskutek wadliwej organizacyi targu nabiałowego jest nader mała. Można powiedzieć, że fatalna jakość mleka zmusza mieszkańców miast do wyrzeczenia się tego najlepszego i najtańszego pożywienia. Zwiększenie konsumcyi mleka w miastach da się uskutecznić tylko wtenczas, gdy będą one zasilane w produkt niesfałszowany, czysty i zdrowy. Że naszego konsumenta łatwo pozyskać dla dobrego produktu, najlepszym tego dowodem jest, że, gdy w Galicyi rozpowszechnił się wyrób masła deserowego, konsumcya masła poczęła szybko rosnąć i obecnie szybciej wzrasta, niż produkcya. Przed 10 laty Galicya produkowała 250.000 klg. masła rocznie i nie sprowadzała go z zagranicy, obecnie produkuje 4 razy więcej i bardzo znaczne ilości sprowadza zimą z Moraw.

Winowajcą zniechęcenia miejskiego konsumenta do mleka jest pachciarz i baba podmiejska. Już czas najwyższy, by miasta wprowadziły u siebie jak najostrzejszą kontrolę nad handlem nabiałem, a więc przedewszystkiem przepis, że sprzedaż śmietany w otwartych naczyniach jest dozwolona w pewnych wskazanych punktach miasta, pozostających pod ustawicznym nadzorem kontrolorów, że dostawa do domów powinna odbywać się w naczyniach i wozach zamkniętych, że jakość produktu powinna odpowiadać określonym wymogom.

Nie winmy jednak miast, że tych przepisów dotychczas nie wprowadziły. Należy bowiem zdać sobie sprawę, że z chwilą wprowadzenia surowego regulaminu targowego dostawa dotychczasowa, dostawa wykonywana przez pachciarzy i baby znacznie zmniejszy się i miasto zostanie bez mleka. Więc nie można czekać z tworzeniem racyonalnie zorganizowanych mleczarń tak długo, aż omawiany regulamin targowy zostanie wprowadzony. Nowy Sącz wskazał właśnie, jak z tej sytuacyi wyjść należy. Zorganizowano tam w ostatnich czasach spółkę mleczarską producentów mleka, która w jesieni otworzy mleczarnię miejską, a miasto — obok subwencyi — zapewniło równoczesne wprowadzenie surowego regulaminu targowego.

Miejska mleczarnia spółkowa, dobrze zorganizowana i administrowana, może zapewnić swym członkom dostawcom średnie roczne spieniężenie 14 h. za litr mleka, loco mleczarnia. Cena ta ponętna dla więcej od miasta oddalonych producentów mleka — dla producentów podmiejskich wydaje się za nizką, gdyż przywykli oni do wykorzystywania niezdrowych obecnych stosunków. Mylnem byłoby wnioskowanie, że uzdrowienie targu miejskiego będzie pokrzywdzeniem producentów podmiejskich. Położy to jedynie kres uzyskiwaniu wysokiej ceny za małe ilości mleka, uwolni od pachciarzy i zmusi do korzystania z przedsiębiorstw racyonalnie zorganizowanych, które może za niższą cenę zapewnią jednak trwałe spieniężenie dla znacznie większych ilości mleka. A dopiero wtenczas, gdy będziemy forsownie wielkie ilości produkować i gdy dla nich stworzymy pewny zbyt, mleczarstwo nasze znajdzie się na drodze niewątpliwego, prawidłowego rozwoju.

Hodowla kóz
ze stanowiska społecznego i ekonomicznego.

Nietylko u nas, ale i w innych krajach do niedawna jeszcze uważano kozę jako zwierzę nie zasługujące na uwagę, a hodowlą jej w ściślejszem znaczeniu tego słowa nie zajmowano się wcale. Koza była zwierzęciem domowem ludzi najuboższych, którzy nie mieli środków utrzymania krowy, a tak niezbędne do życia mleko krowie zmuszeni byli zastąpić mlekiem kozim; słusznie też kozę nazwano krową ubogich.

Tego rodzaju właściciele kóz nie starali się ani o racyonalniejsze żywienie swoich żywicielek, lub ich pomieszczenie i zadawalali się choćby jednym litrem mleka dziennego udoju, który uważano za dostateczny. Byli też i tacy właściciele kóz, a przedewszystkiem żydzi i biedniejsi rzemieślnicy w małych miasteczkach, którzy wyżywienie kozy pozostawiali jej własnemu przemysłowi i przebiegłości, które musiały ją żywić. Taki właściciel kozy w małem miasteczku, rano po wydojeniu wypędzał swoją kozę na rynek, gdzie zbierała pogubione źdźbła siana, a gdy tego zabrakło, podkradała się do koni włościan przybyłych do miasteczka i dzieliła się popasem przeznaczonym dla koni, czyto w postaci siana, czy obroku.

Rozumie się, że w takich warunkach, koza zupełnie zaniedbana, źle odżywiana, nie mająca odpowiedniego pomieszczenia, a w dodatku i często maltretowana, nie mogła swojemu właścicielowi przynosić tych korzyści, jakie dać może krowa choćby średnio utrzymywana i pielęgnowana. To też utarło się zdanie, że „koza się nie opłaca" i nikt z zamożniejszych rolników chowem kóz się nie zajmował. Zdanie takie co do kóz jest jednak zupełnie nieuzasadnione; koza dobrze żywiona i pielęgnowana staje się jednem z najpożyteczniejszych zwierząt domowych, a w porównaniu z krową, może nam przynieść dwa razy wyższe korzyści.

Dla wyjaśnienia powyższego twierdzenia, przedstawię pożyteczność krowy i kóz ujęte w cyfry, a te zwykle są przekonywującemi. Przedewszystkiem dla przeprowadzenia tego rachunku porównawczego musimy przyjąć za zasadę, że pasza potrzebna na utrzymanie jednej krowy jest zupełnie wystarczającą na wyżywienie dziesięciu owiec, względnie kóz. Krowa średniej mleczności daje w naszych stosunkach 1500—2000 l mleka rocznie. Co do kóz to mleczność ich jest niepospolita i tak: w Niemczech, a zwłaszcza w Badeńskiem i w Hesyi, tu zaś przedewszystkiem w prowincyi Starkenberg, spotyka się kozy, które dają rocznie 1000—1100 l mleka. Naturalnie, że nie wszystkie kozy tamtejsze celują tak wysoką mlecznością, i dlatego do naszego rachunku przyjmujemy tylko średnią mleczność kóz, t. j. 500 litrów rocznego udoju. Dalej przyjmiemy jeszcze na niekorzyść kóz, że pasza potrzebna na wyżywienie 1 krowy, wystarczyłaby tylko na utrzymanie 8 kóz. W ten sposób pasza skarmiona przez krowę przedstawia się w produkcyjności mleka w cyfrze 2000 litrów, a ta sama pasza skarmiona przez 8 kóz wytworzyłaby 8×500 czyli 4000 litrów mleka koziego, czyli pasza skarmiona kozą produkuje dwa razy więcej mleka, aniżeli pasza skarmiona krową.

Mleku koziemu powszechnie zarzucają, że ma ono zapach nieprzyjemny, a smak wstrętny i nie wszyscy go znoszą i że z tego powodu nie może ono zastąpić mleka krowiego. Nie przeczę, że ostry pot kozi, którego odór mleku łatwo się udziela jest nieprzyjemny, nie jest to jednak wadą mleka, ale przyczyny szukać należy w niedbałem utrzymaniu kóz pod względem czystości. Jeżeli kozę starannie się myje ciepłą wodą i mydłem, albo ługiem choćby jeden raz w tygodniu, a wymię przed każdorazowem dojeniem, to mleko kozie nie będzie miało żadnego zapachu, a smak jego niczem się różnić nie będzie od smaku mleka krowiego. Stwierdzono też, że mleko kozie strawniejsze jest od mleka krowiego, zawiera też w sobie znacznie większy % tłuszczu i z tego powodu jest pożywniejsze, jak mleko krowie. To też z dawien dawna mleko kozie zalecane było jako środek odżywczy dla wątłych dzieci i dla suchotników, co było zupełnie racyonalnem, zwłaszcza w początkach suchot, gdzie odżywianie łatwo strawnymi pokarmami niemałe ma znaczenie, a właśnie takim idealnym pokarmem, bo łatwo strawnym i w wysokim stopniu odżywiającym jest mleko kozie. Ostatecznie do zalet mleka koziego przytoczyć należy i tę okoliczność, którą stwierdziły badania naukowe, że kozy prawie wolne są od tuberkuł i tylko bardzo niewielki % chorobą tą jest dotknięty, gdy tymczasem pomiędzy krowami tuberkuły są dość częstem zjawiskiem.

W Niemczech mniej więcej od lat 20 przestano lekceważyć hodowlę kóz i zrozumiano jej doniosłe znaczenie dla społeczeństwa. To też hodowla tego pożytecznego zwierzęcia postępuje tam z każdym rokiem. W r. 1892 stan kóz w Hesyi obliczano na 56.006 sztuk, zaś wedle statystyki z r. 1907 liczba tych zwierząt wzrosła do 68.473 sztuk. W Księstwie Badeńskiem w r. 1907 stan kóz wynosił 120.000 sztuk, tak samo i w innych krajach niemieckich bardzo znaczny rozwój w hodowli kóz zauważyć się daje.

Ten niezwykły rozwój hodowli kóz w Niemczech ma rozmaite przyczyny, po części w znacznem podniesieniu się cen mleka krowiego, wskutek czego ludzie mniej zamożni, jak mniejsi urzędnicy, rzemieślnicy, robotnicy fabryczni, a także małorolni gospodarze, zmuszeni byli mleko krowie zastąpić mlekiem koziem, tem samem też ta warstwa ludzi została silnie zainteresowaną rozwojem hodowli kóz. Do niedawna jeszcze w Niemczech tak samo jak i u nas, gospodarz zamożniejszy słyszeć nawet nie chciał o hodowli kóz, czasy jednak zmieniły się bardzo, a dziś nie tylko włościanin zamożny, ale nawet i gospodarstwa dworskie zrozumiały swój własny interes w hodowli kóz i dlatego to hodowla ta zatacza w Niemczech coraz szersze kręgi. Dla wyjaśnienia, jaki interes mogą mieć obszary dworskie w hodowli kóz, powiemy, że mleko kozie z bardzo dobrym rezultatem zastosowane bywa do żywienia cieląt i prosiąt, a nadto, że przez taką zamianę mleka krowiego na kozie hodowla cieląt i prosiąt stała się mniej kosztowną, wskutek czego daje hodowcom większe zyski. Ten sposób żywienia cieląt i prosiąt wpłynie też niewątpliwie bardzo dodatnio na te dwie hodowle. Oprócz zużytkowania mleka koziego w celu ułatwienia hodowli bydła i świń, gospodarze więksi ciągną jeszcze niemałe zyski ze sprzedaży wyhodowanego materyału rozpłodowego w kozach, któryto materyał jest bardzo poszukiwany i płacony po dobrych cenach.

Z tego, co wyżej zostało powiedzianem, nietrudno przyjdzie zrozumieć, że hodowla kóz ma nie tylko doniosłe znaczenie społeczne, ale i ekonomiczne.

Ale każda, choćby najlepsza sprawa, potrzebuje ciągłego bodźca, ażeby znalazła rozpowszechnienie w szerokich kołach społeczeństwa, a tym czynnikiem dla rozwoju hodowli kóz w Niemczech stały się towarzystwa zawiązywane w celu popierania tej hodowli, a towarzystw takich w Niemczech istnieje bardzo znaczna liczba, omal że nie w każdym powiecie. Zadaniem tych towarzystw jest sprowadzanie dobrego materyału hodowlanego, urządzanie specyalnych wystaw, premiowanie hodowców. Rządy każdego z krajów niemieckich na cele podniesienia hodowli kóz przyczyniają się też wydatniejszemi subwencyami pieniężnemi.

Postęp w hodowli kóz w Niemczech widocznym jest nie tylko pod względem ilościowym. Kozy z przed lat kilkunastu zaledwie, hodowane w Niemczech nie odznaczały się ani wzrostem, ani dobrą budową, nie było też jednolitości co do maści, a mleczność pozostawiała wiele do życzenia. W celu usunięcia tych wad za pośrednictwem stowarzyszeń hodowlanych zaczęto sprowadzać o ile można dobry materyał hodowlany ze Szwacaryi z górnego kantonu Berneńskiego, z Simmen i Saanentalu.

Rasa, której użyto do krzyżowania miejscowej kozy odznacza się dobrą budową i wzrostem; jest bezrożna, maści białej, o włosie dosyć krótkim, co w hodowli tych zwierząt jest rzeczą ważną, gdyż ułatwia to bardzo ich mycie i czyste utrzymanie, przytem rozumie się, że wymagania dobrej mleczności należały do najgłówniejszych. Rezultat tego krzyżowania jest znakomity i jak to już było wspomniane na wstępie, nietrudno tam znaleźć kozy o wybitnej mleczności, które rocznie dają 1000—1100 litrów mleka.

U nas w kraju w sprawie podniesienia hodowli kóz, dotąd jeszcze nie zrobiono nic, albo tak jak nic. Tylko główny Zarząd Kółek rolniczych mając na oku wyłącznie cele społeczne, poruszył tę sprawę, ale z braku odpowiednich środków akcyi tej nie mógł rozwinąć na szerszą skalę. Mając jednak na względzie, że podniesienie hodowli kóz miałoby doniosłość nie tylko społeczną, ale i ekonomiczną byłoby do życzenia, ażeby sprawę tę ujęły w swoje ręce obydwa Towarzystwa: gospodarskie we Lwowie i rol-

nicze w Krakowie i obmyśliły odpowiednie środki mające na celu rozwój tej dotąd u nas zupełnie zaniedbanej hodowli. Na Pokuciu (około Kut) znaleźćby można dosyć odpowiedniego materyału hodowlanego, prawdopodobnie i w górach nie byłoby trudno o niego. A że kwestya podniesienia hodowli kóz ma istotnie znaczenie ekonomiczne, niech posłuży przykład tak małego kraju, jak księstwo Badeńskie, gdzie obecny stan kóz wynosi 120.000 sztuk, a wartość mleka wyprodukowanego przez te zwierzęta obliczają tam na 9 milionów marek! *Seweryn Wiśniewski.*

Drobne wiadomości gospodarcze.

Woda jest korzystną dla wegetacyi roślin tylko ta, która spada w deszczu lub śniegu na rolę i łąki z powietrza i to o tyle o ile jest w ruchu — o ile porami włoskowatemi i kanalikami utworzonymi przez dżdżownice lub pozostałymi po zgniciu korzonków roślin wsiąka w ziemię; wszelka zaś woda stojąca wywiera zawsze i pod każdym względem szkodliwy wpływ na postęp dobrej wegetacyi.

Ciężar wody deszczowej i roztajanej ze śniegu przymusza ją wsiąkać w ziemię — jeśli rola przepuszcza wodę; wnika ona w ziemię tak głęboko, dopóki nie natrafi na warstwę nieprzepuszczalną w podglebiu. Gdy się wody więcej uzbiera na warstwie nieprzepuszczalnej, a przybywa z śniegu i deszczu coraz więcej wody i gdy niema pod ziemią odpływu, utworzy nadmiar wody pod ziemią staw, stać będzie jakby na misce, a gdy się wyżej zaskórnia woda podniesie i spad znajdzie, utworzy źródło i wypływa, aby się dostać za spadem do najbliższego rowu lub rzeki. Woda, zatrzymując się na podglebiu, napawa wierzchnia warstwę roli, przesyca ją wilgocią, skutkiem czego rola jest oziębioną, powietrze nie może w mokrą skibę wnikać — bakteryom brak warunków rozwoju, ustawiczna wilgoć wstrzymuje gnicie, więc woda zaskórnia najstaranniej przeprowadzoną uprawę roli niweczy, a nadmiar wilgoci nie dozwala roli wydobrzeć, stać się sprawną. Należyte osuszenie roli jest zatem pierwszym warunkiem urodzajności roli. *a. ż.*

Drzewa na łąkach mogą podnieść czysty zysk z łąki, ale niestety w Galicyi nie można tego zysku liczyć wysoko, gdyż stosunki miejscowe są obecnie takie, że drzewo owocowe potrzebaby każde grodzić wysokim kolczastym płotem. Są jednak nasze wiele zysku przynoszące wierzby, których obsadzanie na miedzach łąk nie umniejsza zbioru trawy, a zapewniają one pewien dochód z przysporzenia krajowi gałęzi wierzbowych, potrzebnych w każdem gospodarstwie na grodzenie płotów, na podściół w sąsiekach pod zboże i na wysadki wierzb około gnojowni, dróg, stawów i nieużytków.

Nie należy obawiać się, że drzewo na łące zabiera korzeniami siłę potrzebną dla trawy, że drzewo ocienia łąkę, że utrudnia roboty około czyszczenia łąki i sprzętu siana, że wreszcie utrudnia drzewo na łące użycie maszyn: bron łąkowych, roztrząsaczy nawozów pomocniczych, działanie potrząsaczy siana i grabi konnych, bo to wszystko w przeciętnych stosunkach łąk naszego kraju nie ma znaczenia. Zagraniczne zalecania sadzenia drzew owocowych na łąkach musimy pozostawić przyszłości i to tak długo, dopóki szkoły nie wychowają młodzieży szanującej cudze mienie i dopóki ustawa karna nie zapewni tego rodzaju kulturze nietykalności. Przy nieszczęśliwym podziale posiadłości włościańskich mogą one w Galicyi jedynie korzystać z wierzby. Łąki obszaru dworskiego można obsadzać w odpowiednich warunkach orzechem włoskim, bo owoc zbiera się po sprzącie potrawu. *a. ż.*

Wpływ fermentu siana na jego wartość. *Mitteilungen des landwirtschaftlichen Instituts der Universität Breslau* ogłosza wynik doświadczeń profesora Holdefleissa, jak następuje:

1) Przyrządzanie siana nie jest bynajmniej procesem jedynie suszenia, lecz w pierwszej linii procesu kiśnienia fermentacyi, która nie tylko wpływa na przebieg suszenia, ale nadaje sianu jego właściwości.

2) Aby dobre siano otrzymać, należy więc dążyć do wywołania przy suszeniu siana procesów kiśnienia.

3) Najlepsze siano otrzymujemy, gdy zaledwie powierzchownie zwiędłą trawę krótko po ścięciu składamy najprzód w kupki, pół do jednego metra wysokie, potem po dalszem zwiędnięciu w kupy 2 m wysokie, a jeszcze lepiej na piramidy. 4) Ostatnie dają, zwłaszcza z roślin koniczynowatych, w każdym kierunku najlepsze siano. 5) Poprawa siana fermentowanego w czasie suszenia leży, oprócz powstawania materyi, pachnących w szczególności w tem, że a) zawartość włóknika się zmniejsza (a pozostały w sianie włóknik prawdopodobnie kruszeje) i to tem znaczniej, im przebieg fermentacyi był silniejszym — a więc przy suszeniu trawy na ostwiach, zwanych rogalami, lub na kozłach; b) względnie powiększa się procentowa wartość innych związków pokarmowych, zwłaszcza bezazotowych materyi wyciągowych; c) siano staje się smaczniejszem, zdrowszem i zapewne także strawniejszem. 6) Wskutek fermentacyi zmniejszają się w sianie — jak się zdaje — bezwartościowe, względnie szkodliwe materye. *a. ż.*

W celu złagodzenia stosunku właściciela gospodarstwa do robotnika zamieszcza *Landw. Wochenschrift für Pommern*: „Głos jednego z przedniejszych rolników niemieckich“, jak następuje:

Samemu wypłacać, osobiście szafować pochwały lub nagany i przyjmować prośby i życzenia, ich słuszność badać na miejscu — doglądać, czy robotnik dostaje wszystko w dobrym gatunku i w swoim czasie, a tym sposobem budzić przekonanie, że się jest dla niego życzliwym, także naganę lub skarcenie wymierzać ściśle sprawiedliwie, a przedewszystkiem traktować go jako człowiek człowieka, a nie uważać robotnika jako zwierzę robocze, lub narzędzie. Tak zjedna sobie gospodarz zaufanie w takiej mierze, jaka jest niezbędnie potrzebna, aby robotnik swoje życzenia dość wcześnie wyjawił i takie postępowanie gospodarza zmniejszy nieufność, jaką robotnik niestety w tak wysokim stopniu żywi dla swego chlebodawcy, chociaż ten pożałowania godny, ale zrozumiały wynik z trwającego od wieków, ale często nadużywanego stosunku zależności pochodzi.

Gospodarz ten twierdzi dalej, że zmniejszaniu wynagrodzenia płodami roli, a zastępowaniu go wypłatą w gotówce przypisać należy najistotniejszą część pogorszenia niemieckich stosunków robotniczych.

Tylko dostateczny wymiar płodów rolnictwa w naturze umożliwia robotnikowi utrzymanie własnego małego gospodarstwa i nie można tego przemysłu drobnego dosyć popierać przez dostarczenie ziemi i potrzebnych do hodowli środków, byle tylko takie rozszerzenie przemysłu gospodarstwa robotników nie odciągało ich zanadto od obowiązków właściwych, jakie podjęli, bo pewną rzeczą jest, że robotnikowi daje się sposobność zatrudnić siły robocze jego rodziny, które bez tego marnieją, a równocześnie może robotnik zbywający czas od obowiązków podjętych z korzyścią wyzyskać u siebie, najważniejsze jednak jest to, że dorastające siły młodzieży przywiązują się do rodzicielskiego gospodarstwa i te pozostają, aby pracować dla pracodawcy rodziców, z którego urządzeniami od młodości się zżyły“.

Robotnik dorabia się, mając dosyć zajęcia, gdy wolne chwile na swą pracę zużywa, te chwile zużyte na przemysł drobny dają mu dochód równający się płacy — jeżeli to na rok cały policzymy, a gospodarz nic nie traci, bo wyrabia sobie generacyę sił roboczych życzliwych, do miejsca przywiązanych i w każdym kierunku użytecznych. „Ale Panowie znacie sami potrzeby robotnika i to, co on za pracę odbiera“ — kończy ów gospodarz z Pomorza. *a. ż.*

Bibliografia.

Wydawnictwa rolnicze. Na bardzo szczęśliwą myśl wpadła znana ze swej ruchliwości firma warszawska Alfred Grodzicki: Oto wydała szereg widokówek, na których pomieściła ważniejsze maszyny rolnicze najnowszej konstrukcyi jak żniwiarki (Daisy), kultywatory sprężynowe, siewniki (Superior) itp. wraz z ogólnym opisem tychże. Kartki te drukowane w zakładzie fotochemicznym B. Wierzbickiego, przedstawiające się na ogół bardzo korzystnie, rozsyła ta firma jako swą reklamę, rozszerzając w ten sposób ważniejsze wiadomości z zakresu mechaniki rolniczej. Pożądanem by było, by firma ta podobnych seryi wydała jak najwięcej, podając w nich zarazem najważniejsze praktycze wskazówki użycia dotyczących maszyn i narzędzi rolniczych, z czego tak dobrze wywiązała się w swem wydaniu katalogu mleczarskiego. *B. J.*

Kącik informacyjny.

Doniesienia kronikarskie.

Szkoły gospodarstwa kobiecego. Dowiadujemy się, że Wydział krajowy w porozumieniu z c. k. Krajową Radą szkolną otwiera w jesieni b. r. w Pietryczach koło Krasnego próbny 6-tygodniowy kurs nauki gospodarstwa kobiecego dla 10-u *ad hoc* wybranych nauczycielek ludowych, których koszta utrzymania i nauki będą minimalnie obliczone tak, że część płacy zostanie nauczycielkom do dowolnej osobistej dyspozycyi. Wydział krajowy projektował 3-miesięczny kurs, na razie jednak Rada szkolna krajowa zdecydowuje się tylko na 6-tygodniowe urlopowanie nauczycielek dla umożliwienia im odbycia kursu.

Wydział krajowy wysłał był p. Demelównę za granicę za osobnem stypendyum na czas dłuższy dla poznania pierwszorzędnych szkół gospodarstwa kobiecego na Morawach, w Szwajcaryi i Belgii. W jednym z najbliższych numerów „Rolnika“ pomieścimy osobny artykuł o sprawozdaniu, jakie pna Demelówna z odbytej podróży złożyła Wydziałowi krajowemu.

Przymrozki jakie pojawiły się w okresie między 26-tym czerwca a 2-gim lipca, (rzecz zupełnie niezwykła) zrządziły w polach i ogrodach bardzo znaczne szkody. Przymarzły: fasola, kukurydza, proso — ucierpiały kartofle, buraki i chmiel, a w okolicach, w których zimno było intenzywniejsze, obawiają się nawet, czy niezwykłe zjawisko przyrody nie wpłynie niekorzystnie na rozwój ziarna u roślin kłosowych.

Z Ułaszkowiec donoszą nam, że na tamtejszym rocznym jarmarku płacono za nową pszenicę do 20 K 50 h, za nowe żyto do 16 K 50 h — poszukiwany bardzo jęczmień.

Od związku przedsiębiorców gorzelni rolniczych otrzymujemy następującą odezwę, którą ze względu na wielką aktualność poruszonej sprawy w całości poniżej podajemy.

Do P. T Przedsiębiorców gorzelni rolniczych!

Zamierzone przez c. k. Rząd znaczne podwyższenie podatku od spirytusu stanie się według informacyi z Wiednia prawdopodobnie już w czasie obecnej sesyi Rady państwa ustawą i już z dniem 1 września 1908 wejdzie w życie.*)

*) Jakkolwiek dziś już ta sprawa ma się inaczej, w niczem to jednak nie zmienia naglącej potrzeby zszeregowania się. (*Red.*).

Podwyżka ta, jak to doświadczenie uczy oddziałać musi ujemnie na targ spirytusowy, a nieuniknione chwilowe obniżenie się konsumcyi otworzy szerokie pole spekulacyi w kierunku sztucznego obniżenia cen spirytusu.

Jedynym środkiem umożliwiającym producentom uchronienie się przed taką spekulacyą jest skupienie się wszystkich w Związku przedsiębiorców gorzelni rolniczych we Lwowie, który już i tak znaczną częścią produkcyi krajowej dysponuje.

Złączywszy całą produkcyę krajową będzie mógł Związek wpłynąć na targ spirytusowy, ograniczyć w pierwszych chwilach obniżenia się konsumcyi podaż towaru na targu, a tem samem ceny utrzymać. Jasnem jest przytem, że pojenczy producenci nie mogą żądną miarą o własnych siłach tego dokonać, a nie należąc do Związku padają w pierwszym rzędzie ofiarą spekulantów, psując w ten sposób ogólną konjunkturę targową.

W interesie zatem zagrożonego nową ustawą przemysłu gorzelnianego wzywamy usilnie wszystkich P. T. Producentów, dotąd do Związku nienależących, aby bez zwłoki do Związku przedsiębiorców gorzelni rolniczych przystąpili i swoją produkcyę w ten sposób w istniejącej organizacyi zjednoczyli.

W Zug odbędzie się targ na buhaje rozpłodowe w dniach 28—30 sierpnia b. r. urządzony przez Związek szwajcarskich hodowców bydła brunatnego.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych podaje do wiadomości, że biura kontroli dochodów (oddziału 7-go) tutejszej c. k. Dyrekcyi kolei państwowych zostały przeniesione do dawnego budynku administracyjnego na dworcu czerniowieckim a biura oddziału dla spraw komercyalnych (6-go) z domu przy ul. Krasickich l. 14 do gmachu c. k. Dyrekcyi kolei państwowych ul. Krasickich l. 5. III-cie piętro, zaś biura oddziału 2-go tj. prawniczego, ekonomatu i zniżek taryfą nieprzewidzianych (kart po zniżonej cenie) do domu przy ulicy Krasickich l. 14 w podwórzu.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 56. Mam łąkę kilkonastomorgową bardzo dobrą rędzinną, na której kanianka zupełnie się rozwielmożniła. Czy są jakie środki oprócz przeorania, by kaniankę wytępić.
K.

Odpowiedź na I połowę pytania 55 Oryginalnego ogiera Shire dostarczy pod gwarancyą na miejsce firma Rob. Bunsow, Alyncourt, Boscombe (England), proszę wprost odnieść się pisemnie — bliższych wyjaśnień chętnie na życzenie dostarczę. — Krzeczowice, Węgrzynowicz.

Biuletyn meteorologiczny

za miesiąc czerwiec 1908 r.

(Ze spostrzeżeń Stacyi meteorologicznej Akademii rolniczej w Dublanach).

Okres	Średnie ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+				Średnia temperatura powietrza w st. Cels.				Średnia wilgotność powietrza bezwzględna mm.				Średnia wilgotność powietrza względna w %				Średnie zachmurzenie 0—10				Ilość opadu	Liczba dni z opadem	
	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	mm	≥0·1 mm.	≥1·0 mm
I. (1–10)	38·7	38·6	38·1	38·5	15·5	20·3	15·7	16·8	10·0	10·3	10·4	10·2	76	59	79	71	5	5	5	5	20·2	5	3
II. (11–20)	40·4	39·6	39·5	39·8	16·7	23·5	16·0	18·1	10·9	11·3	10·6	10·9	76	52	78	69	3	2	3	3	14·9	3	3
III. (21–30)	36·5	36·9	37·7	37·0	14·7	18·2	13·5	15·0	9·8	9·1	9·1	9·3	77	56	76	70	7	6	7	6	13·0	4	3
średnie za miesiąc	38·57	38·33	38·41	38·44	15·64	20·69	15·08	16·64	10·23	10·23	10·05	10·16	76·2	55·8	77·7	70·0	5·0	4·4	5·1	4·8	—	—	—
Suma	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	48·1	12	9

maximum ciśnienia powietrza = 745·4 mm. dnia 1.
minimum „ „ = 729·3 mm. dnia 6
maximum temperatury „ = 30·4° dnia 29.
minimum „ = — 4·6° dnia 13.

Dla miesiąca czerwca średnia dziesięcioletnia (1896—1905):
ciśnienia powietrza = 736·65 mm.
temperatury „ = 17·4°
ilości opadu = 97·0 mm.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 29. czerwca do 5. lipca 1908 r.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
29 p.	37·9	37 9	37·7	11·7	16·5	12·1	18 0	8·7	7·4	7·1	7·5	73	51	72	W 4	W 3	W 2	10	5	4	—	
30 w.	38·0	40·2	41 9	12 7	15·2	10·2	16 0	9·8	8 8	5 2	5·8	81	41	63	NNW 5	NW 9	NW 3	10	4	5	—	
1 ś.	43·2	43·0	43·1	8·8	15·0	10·0	16 0	6·7	5 0	5·5	6·6	60	44	72	NW 6	NW 9	NW 1	0	6	6	—	
2 c.	41·4	39·5	38·2	10·7	15·2	11·9	16·6	6 4	6 6	8·1	9·0	70	63	87	W 4	W 4	W 4	6	10	4	2·2	●
3 p.	36·8	35·4	34·8	13 6	19·4	14·1	20·4	10 0	9 0	9·6	10·1	78	56	85	W 1	WSW 2	W 5	1	9	3	1·5	●
4 s.	34·2	33·3	34·2	14·8	22·0	15 7	22·5	11 0	9·5	10·4	9·5	76	53	72	W 2	W 9	W 1	4	5	0	0·2	●
5 n.	35·4	34·2	33·7	14 5	20·7	14·5	21 7	10 5	9·1	8·6	9·9	74	48	81	W 3	W 4	0	5	4	9	2·2	●

Nakładem c. k. Galicyjskiego. Towarzystwa Gospodarskiego — Odpowiedzialny redaktor: *Dr. Jan Paygert.*

293 1—6 **Żniwiarze**

oszczędzajcie przy użyciu moich praktycznie wypróbowanych



wideł do podawania zboża

c. k. austro-węg. patent.

Jeden człowiek jest w stanie podać tyle zboża, ile drugi związać potrafi, szczególnie także dla młodszych robotników praktyczne. — Przy racyonalnym zbiorze niezbędne.

Cena K 4 za sztukę — ze Lwowa 6 sztuk franco.

JUL. LANGENSTEIN, Weissenhorn (Bawarya)

Jeneralny zastępca dla Galicyi i Bukowiny

D. GLATZER — LWÓW.

MARKA OCHRONNA

FABRYKA MASZYN i ODLEWNIA

Księcia A. LUBOMIRSKIEGO

Lwów-Podzamcze, ul. św. Marcina 11.

Adres dla telegramów: ŚRENIAWA-LWÓW.

Telefon 559. — Konto pocztowej Kasy Oszczęd. 867.201.

wykonywa wszelkie roboty, wchodzące w zakres przemysłu maszynowego:

1. **Urządzenia, rekonstrukcye i reperacye gorzelń, browarów, młynów, tartaków, cegielń i innych zakładów przemysłowych.**
2. **Transmisye według najnowszych typów.**
3. **Kotły parowe, konstrukcye żelazne, rezerwoary i t. p. roboty kotlarskie.**
4. **Odlewy żelazne z własnych i nadesłanych modeli.**

Telefon Nr 559. 244 4—26

SZKOŁA GOSPODARSTWA DOMOWEGO

Lwów, Chorążczyzna 6.

Plan nauki:

Półrocze zimowe:

a) Hygiena. b) Rachunkowość. c) Kurs hodowli roślin doniczkowych. d) Pogadanki religijne i społeczne. e) Pracownia szycia i kroju. f) Pranie i prasowanie. g) Nauka gotowania i pieczywa. 463 4—6

Półrocze letnie:

a) Chemia i towaroznawstwo. b) Hygiena żywienia. c) Kurs samarytański. d) Roboty w kuchni i pracowni.

Nauka trwa od października do lipca.

Nie powinien u żadnego gospodarza i hodowcy brakować

MARKA OCHRONNA

PURGOL

APTEKARZA ZYGM. THÜRHAUSA. 209 11—35

PROSZEK PRZECZYSZCZAJĄCY dla koni, bydła i innych zwierząt domowych, **przeciw najsilniejszym zaparciom i kolce.** Uznany jako najpewniejszy środek, wywołujący rychłe działanie po zadaniu jednej dawki.

Cena 10 dawek 1 kor. 80 gr. — Jedyna wyrobnia w Aptece w Bursztynie.

Dziesięć przykazań dla rolnika

pięknie wydrukowanych można dostać darmo listownie, opłatnie pod adresem: **Ubald Trnkoczy aptekarz,**

38 8—12 **Lublana, Kraina, Austrja.**

Jedynie prawdziwym jest tylko

THIERRY'EGO BALSAM

z zieloną marką ochronną **ZAKONNICY** Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1, albo 1 patent. flaszka familijna do podróży **koron 5** — opakowanie darmo.

THIERRY'EGO maść centyfoliowa.

Najmniejsza wysyłka 2 słoiki K 3·60, — opakowanie darmo. Uznane wszędzie jako **najlepsze środki domowe** przeciwko dolegliwościom żołądkowym, zgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, **kontuzyi** i t. p.

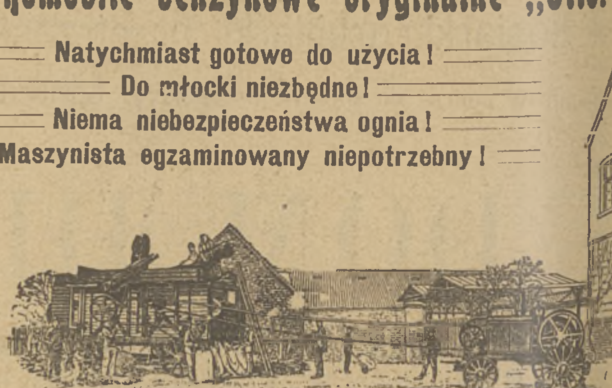
Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować: **A. THIERRY Apteka pod Aniołem Stróżem, Pregrada obok Rohitsch.** Skład we wszystkich aptekach. — We Lwowie u dra Jana Piepes-Poratyńskiego, Szym. Haya i Z. Ruckera. 202 12—33

Prasa do słomy systemu Löhnerta w zupełnie dobrym stanie tanio do sprzedania. — Schott, Kurowice. 291 1—5

Ważne dla właścicieli ziemskich, włościan, młynarzy.

Lokomobile benzynowe oryginalne „Otto!"

Natychmiast gotowe do użycia!
Do młocki niezbędne!
Niema niebezpieczeństwa ognia!
Maszynista egzaminowany niepotrzebny!



Oryginalny motor „Otto" z urządzeniem gazu ssącego.

Najtańsze i najoszczędniejsze zużycie siły.

Inżynier Karol Krejcar,

jeneralne zastępstwo firmy LANGEN & WOLF

Lwów, Jabłonowskich 2.

336 (24—26)